Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.
Nal. poczt. opł. ryczałtem.
Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 42 (167) Sobota, 15. października 1927 Rok IV.

W ROCZNICĘ OSWOBODZENIA WILNA.



Przypadającą na dzień 9. października rocznicę oswobodzenia Wilna w r. 1920 w tym roku wspanialej jeszcze, niż zazwyczaj, obchodzono, gdyż całe tamtejsze społeczeństwo polskie, bez różnicy stronnictw, pragnęło manifestacyjnie zaprotestować przeciwko gwałtom rządu kowieńskiego. Podajemy tutaj Ostrą Bramę, najwznioślejszy symbol polskości Wilna, a na jej tle w medaljonach u góry pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, który, sam syn ziemi wileńskiej, szczególną miłością ją ukochał, u dołu zaś gen. Żeligowskiego, bohaterskiego oswobodziciela Wilna.

Ag. fot. „Swiatowida", na pł. kraj. „Alfa".

POSELSTWO WIELKOBRYTYJSKIE W WARSZAWIE.



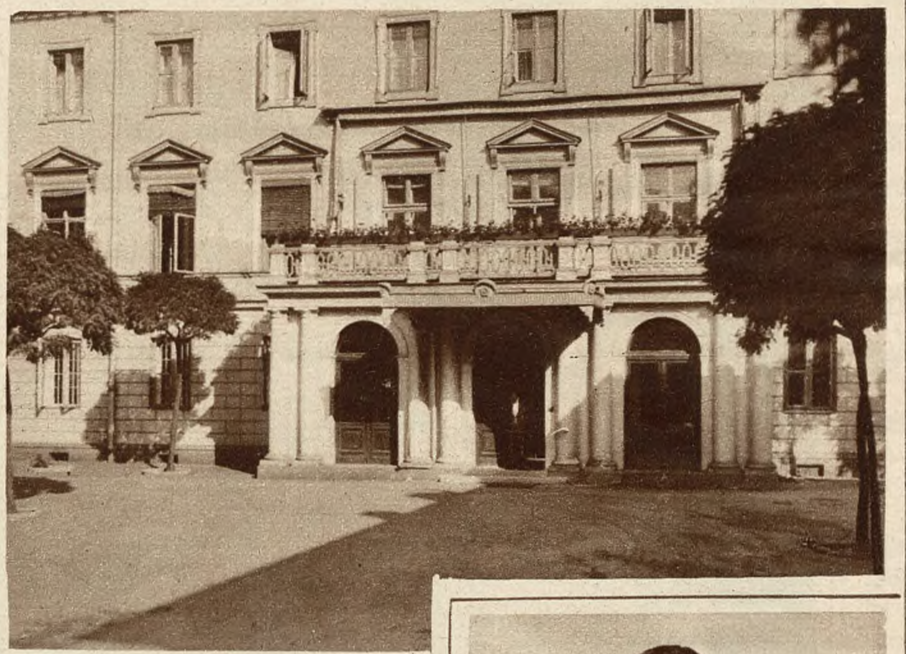
Sir William Grenfell Max Müller, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Jego Królewskiej Mości Króla Wielkiej Brytanji w Polsce — w swym gabinecie.



Lady Max Müller, małżonka ministra pełnomocnego Wielkiej Brytanji w Warszawie.



Pokój jadalny w gmachu Poselstwa z wielkimi portretami Ich Królewskich Mości Króla Jerzego V. i Królowej Mary.



Fasada frontowa gmachu Poselstwa (niegdyś pałacu hr. Branickich) od strony ul. Nowy Swiat).



P. H. A. Clarke, sekretarz Poselstwa.



P. Patrik Maxwell Roberts, sekretarz Poselstwa.



Pp. Edmund Massey, sekretarz archiwalny Poselstwa i St. E. Aihon, przydzielony do Poselstwa.



P. Frank Savery, konsul, przydzielony do Poselstwa.



Płk. I. Bridge, attaché wojskowy Poselstwa.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

WOJNA GAZOWA ... W WARSZAWIE.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pl. „Alfa".



Z pokazu wojny gazowej na polu Mokotowskiem: Karabin maszynowy z obsługą w maskach gazowych w trakcie ataku gazowego działa w dalszym ciągu.



Z pokazu wojny gazowej na polu Mokotowskiem: Kawalerja ucieka przed gazami trującymi, wypuszczanymi przez wroga, kryjąc się w sztucznej mgle.



Efektowny widok obozu harcerskiego na placu Saskim podczas wojny gazowej. Sztuczne zadymienie obozu, mające na celu uniemożliwienie lotnikom wroga rzucania nowych bomb.



Z pokazu wojny gazowej na polu Mokotowskiem: Sztuczna mgła, wytworzona celem schronienia się przed samolotami wroga.



Z pokazu wojny gazowej na polu Mokotowskiem: Zbieranie rannych na polu bitwy przez obsługę w maskach gazowych.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ NA ŚLĄSKU.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. „Alfa".



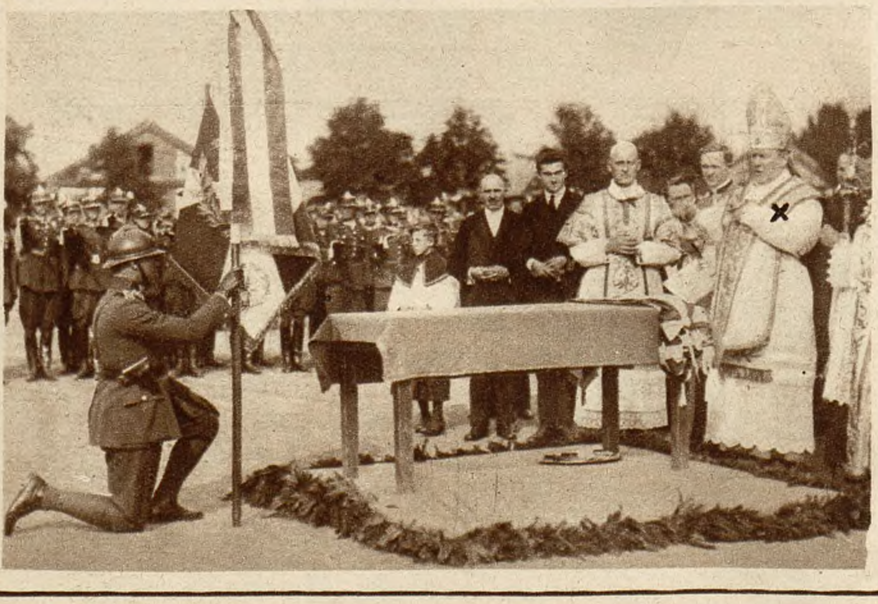
Powitanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej (1) w Bielsku Cieszyńskim przez dzieci. W otoczeniu p. Prezydenta pp. gen. Przeździecki (2) dow. dywizji podhalańskiej, woj. Grażyński (3), adjutanci rotm. Jurgielewicz (4), kpt. Nagórny (5).



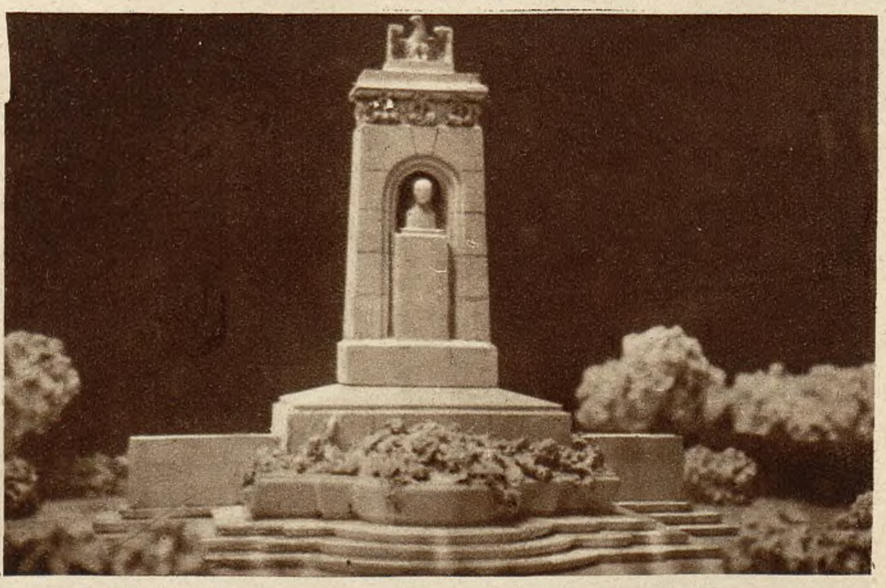
Typy ludności górnośląskiej, która odświetnie przybrana witała wszędzie entuzjastycznie najwyższego Dostojnika Państwa.



Ten obrazek defilady 3. p. strzelców podhalańskich przed p. Prezydentem (×) w Bielsku Cieszyńskim malowniczością tła i oryginalnem umundurowaniem żołnierzy odbiega daleko od zwykłych zdjęć rewji wojskowych.



Poświęcenie sztandaru 3. p. strzelców podhalańskich w Bielsku Cieszyńskim przez ks. biskupa Galla (×) podczas pobytu p. Prezydenta Rzpltej.



Projekt pomnika ku czci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Narutowicza. Poświęcenie kamienia węgielnego pod ten pomnik w Bielsku Cieszyńskim odbyło się w obecności p. Prezydenta.



Zbiory Rapperswilskie wracają do Polski.





Zbiory Muzeum Narodowego w Rapperswilu (w Szwajcarji nad jeziorem Zurychskiem) według postanowienia swego fundatora, hr. Platera (r. 1869) miały wrócić do Polski z chwilą, gdy ona odzyska niepodległość państwową. Obecnie jest to już na szczęście faktem, to też zbiory wracają do Polski. Wśród nich, obok cennych materjałów archiwalnych, jest także i najdroższa pamiątka: serce Kościuszki, złożone w r. 1895 w osobnem mauzoleum w parku pod muzeum. Podajemy tutaj widok zamku Rapperswilskiego, gdzie było Muzeum — obok ogólny widok na Rapperswil — wreszcie wnętrze mauzoleum Kościuszki.





Zaręczyny królewskie. Król bułgarski Borys (ur. 1894, wstąpił na tron w r. 1918 po abdykacji swego ojca Ferdynanda skutkiem nieszczęśliwej wojny) zaręczył się podobno z księżniczką Giovanną, córką króla Italji, Wiktora Emanuela III. Podajemy tutaj portrety pary narzeczonych.

Fot. Atlantic, Berlin



Ośmdziesięciolecie Hindenburga. Wielkiemi uroczystościami obchodziły Niemcy 80-te urodziny obecnego prezydenta rzeczypospolitej niemieckiej, w czasie wojny światowej głównodowodzącego armją niemiecką, feldmarszałka Hindenburga. Podajemy tutaj fragment tych uroczystości: defiladę Reichswehr'y z 45 sztandarami dawnej cesarskiej armji niemieckiej.

Fot. R. Sennecke, Berlin





Kowieńskie prowokacje. Cała Polska przejęta jest do głębi prowokacyjnymi gwałtami, dokonywanymi przez rząd Litwy kowieńskiej nad tamtejszą ludnością polską, a zwłaszcza nad szkolnictwem polskiem. Podajemy tutaj na lewo portret kowieńskiego premiera i min. spraw zagr., osławionego Woldemarasa, w środku ogólny widok stolicy tego maleńkiego państewka, Kowna, — na prawo podobiznę tytularnego prezydenta Litwy kowieńskiej, germanofila Smetony.



WSKAZANIA MODY ZIMOWEJ 1927—1928.



Wachlarz z pawich piór.

Modna sylwetka współczesna stała się nieco szerszą w profilu, co wywołane jest zastosowaniem bogatszych fałdów przy spódniczce z przodu, albo z boku. Niesymetryczność kroju i nieregularność przybrania jest jedną z najbardziej charakterystycznych i interesujących cech nowej mody. Wszelkiej symetrji wypowiedziano wojnę. Nieregularne linje, udrapowania jednostronne, dłuższe części spódniczki, krzywe wykroje, wszystko to znajduje zastosowanie jak najszersze w najnowszej modzie. Zaznaczyć należy, że najnowsze suknie są o wiele bardziej skomplikowane pod względem kroju, niż suknie sezonu ubiegłego. W ubraniu na ulicę w sezonie zimowym 1927—1928 dominować będzie płaszcz o wszelkich porach dnia i wieczoru. Kostjum nosi charakter wyłącznie sportowy i ukazuje się stosunkowo rzadko. Najpraktyczniejszym i najmodniejszym materjałem na płaszcz przedpołudniowy jest angielski homespun. Faworytem dnia jest również lis we wszelkich rodzajach, od jasno-żółtego do ciemno-brunatnego i czarnego. Można lisa zarzucać poprostu na szyję, jak również bramować lisem płaszcze. Suknia i płaszcze nie tworzą obecnie nierozdzielnej całości. Moda kompletów należy już do przeszłości. Można do różnych płaszczów nosić różne suknie.

Suknia popołudniowa przeważnie ciemna odznacza się dziwaczną nieraz niesymetrycznością udrapowania. Uzupełnieniem jej jest płaszcz z ciemnego futra z breitszwanców, perskich baranków, sealskinów lub z astrachanu. Na dni cieplejsze odpowiedni jest jedwabny aksamit. Jedwab i aksamit są materjałami popołudnia, a również wieczorem panuje obok brokatu, tiulu i tkanin, perłami przerabianych. Nowością ma być moda w deseń, pozbawiona dawnej sztywności, zupełnie miękka i układająca się doskonale. Barwami przedpołudnia są beige, kolor bronzowy i popielaty we wszelkich odcieniach, popołudniu nosi się toalety czarne, granatowe i ciemno czerwone. Toalety wieczorowe są czarne lub białe, zielone w jasnych tonach. Widzimy również nieco koloru czerwonego, żółtego i lila. Jaga.



Wielka moda strusich piór.



Elegancki i praktyczny kostjum na przedpołudnie.



Gwiazda filmowa z Hollywood, Estera Ralston, posiada niezwykły płaszcz kąpielowy z czarnych i białych marabutów.


Shampoo
Elida

Z OSTATNIEJ CHWILI.





Na pamiątkę bohaterskich bojów pod Radzyminem, odbyło się w ubiegłą niedzielę w Radzyminie pod Warszawą, poświęcenie kaplicy i mogiły, gdzie spoczywają ci, którzy za ojczyznę dali swe życie. Na zdjęciu naszem w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej (×) ks. Biskup polowy Gall (××) dokonywa poświęcenia mogiły.

Otwarcie Wystawy malarzy słowackich odbyło się w krakowskim Pałacu Sztuk Pięknych. Prezydent miasta inż. Rolle (1) dokonał uroczystego otwarcia. W uroczystości wzięli udział konsul czeskosłowacki Sedivy (2), prezes Tow. plastyków słowackich prof. Siwa (3), prezes W. Jarocki (4), poseł Dąbrowski (5), sekr. Schröder (6).



Uroczyste otwarcie mostu ks. Józefa w Warszawie. W ub. niedzielę p. Prezydent Rzeczypospolitej w obecności prez. m. Warszawy inż. Słomińskiego i innych przedstawicieli władz miejskich i rządowych dokonał uroczystego aktu otwarcia ruchu publicznego na odnowionym już zupełnie moście ks. Józefa. Nasze środkowe zdjęcie przedstawia otwarcie ruchu z samochodem p. Prezydenta na przedzie. Zdjęcia boczne są reprodukcją medalu przez komitet odbudowy mostu z pp. prezydentem miasta Słomińskim i kierownikiem odbudowy inż. Plebińskim na czele ofiarowanego specjalnie redakcji „Światowida". Ag. fot. „Światowida".





Konflikt francusko—rosyjski. Fotografia nasza przedstawia odwołanego posła sowieckiego w Paryżu, Rakowskiego (na lewo), konferującego z Cziczerinem.

Koniec miss Columbji. Samolot Levina Miss Columbia spadł w okolicy Rzymu i strzaskał się zupełnie. Levine wyszedł cało.

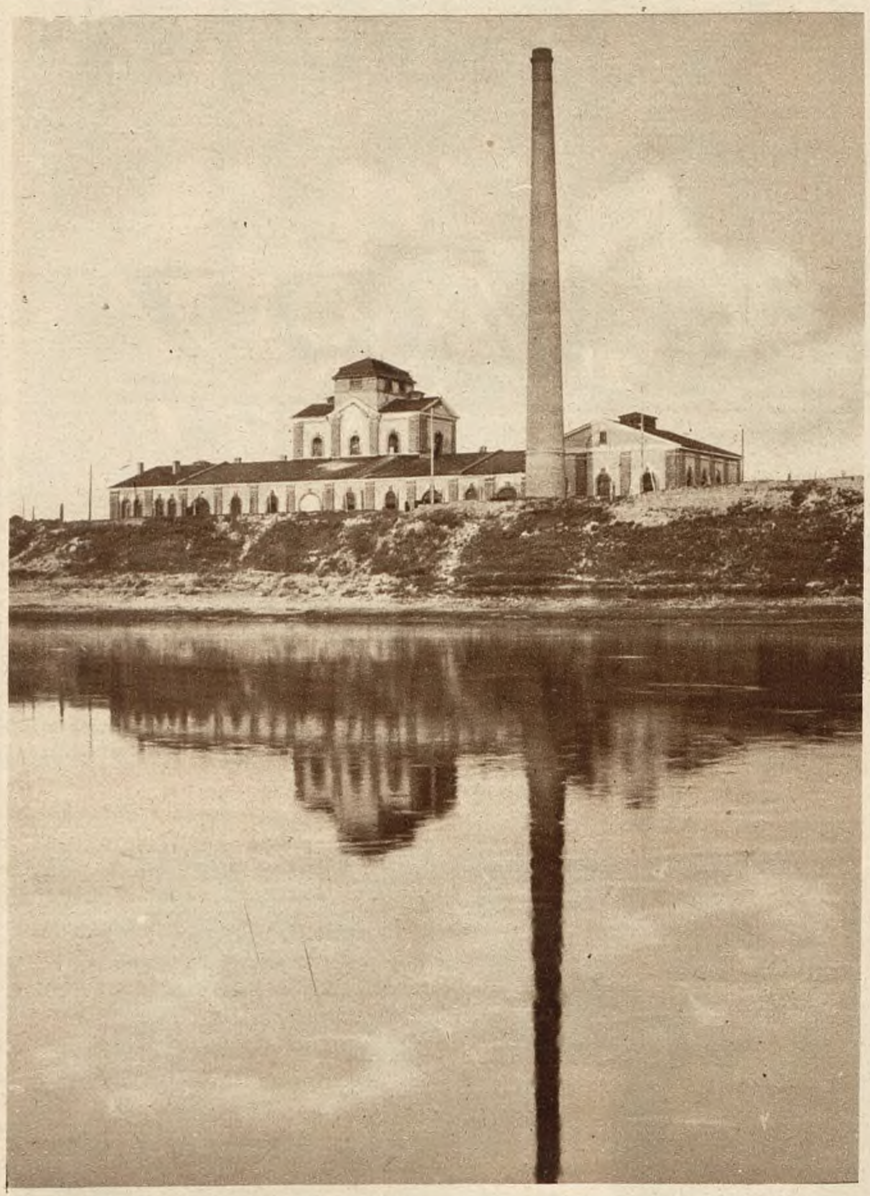




Silne trzęsienie ziemi nawiedziło dnia 8 bm. Austrję, wywołując panikę wśród ludności. Szczególnie ucierpiała miejscowość Schwadorf. Zdjęcie na lewo przedstawia zniszczony dom w Schwadorf, zdjęcie prawe przedstawia ludność, obozującą na polu. W Wiedniu zawaliły się kominy w wielu domach. Fot. Seebald.

W SIEDZIBIE POTĘŻNEGO PRZEMYSŁU.

Fot. J. Puciński, Poznań.



Główna fabryka chemiczna Spółki Akc. „Akwawit" pod Poznaniem.

Obserwując życie ekonomiczne naszego państwa, uderza nas niezwykle wielki w niem udział Wielkopolski. Istniejące w tej dzielnicy przedsiębiorstwa przemysłowe są w przeważającej części związane z rolnictwem lub też na nie pracujące, lecz w tej gałęzi wytwórczości naprawdę pierwszorzędne. Ostatnio mieliśmy sposobność z okazji wystawy restauracyjnej w Poznaniu zapoznać się bliżej z niewątpliwie największem przedsiębiorstwem przemysłu spirytusowego, Spółka Akcyjna „Akwawit" w Poznaniu. Zakłady tej spółki sprawiają naprawdę imponujące wrażenie, na zwiedzenie ich potrzeba bardzo wiele czasu. Właściwie „Akwawit" nie jest już tylko potężnym przedstawicielem przemysłu spirytusowego — działalność jego rozciąga się na coraz to inne przemysły, a obecnie w pełnym ruchu znajduje się fabrykacja płatków ziemniaczanych, dokonywana w dwóch fabrykach, w Miasteczku i Lesznie, produkująca 7 miljonów kg płatków ziemniaczanych rocznie. Pozatem spółka posiada młyn dla przemiału płatków na mączkę ziemniaczaną. Bezpośrednio złączoną z przemysłem spirytusowym jest fabryka chemiczna „Akwawitu". prowadzona w kierunku utylizacji produktu odpadkowego przy oczyszczeniu spirytusu t. j. olei fuzlowych, dalej chemicznego przerabiania spirytusu, wreszcie wyrobu chloru za pomocą elektrolizy soli kamiennej. W ten sposób fabryka produkuje niezbędne artykuły dla przemysłu chemicznego, kosmetycznego, dla celów medycznych, jak etery siarkowe, kolodjum różnoprocentowe, kwas solny, chlorobenzol i. t. d. — dalej lakiery błonikowe bezbarwne lub kolorowe, mające szerokie zastosowanie tam, gdzie chodzi o trwałość i niezmienność wyglądu. Używa ich się celem zapobieżenia śniedzeniu metali, względnie dla kolorowania drzewa lub szkła. O rozwoju



Stoisko Spółki Akc. „Akwawit" na wystawie hotelowej i restauracyjnej w Poznaniu, gdzie jury przyznało „Akwawitowi" najwyższą nagrodę — dyplom honorowy — za znakomite fabrykaty.

tych dwóch działów Akwawitu świadczy stale wzrastający eksport, wynoszący już dzisiaj 1.700.000 franków szwajcarskich. Trzonem Akwawitu — jak już zaznaczyliśmy — jest przemysł spirytusowy. Akwawit posiada największe rektyfikacje w kraju w Poznaniu, Lesznie i Krotoszynie, a potęga jego w tej dziedzinie wyraża się choćby tem, iż blizko $^1/_3$ ogólnej polskiej produkcji rektyfikacyjnej spirytusu przypada właśnie na „Akwawit". Zdolność wytwórcza fabryki wynosi 38,000.000 litrów spirytusu rocznie, z czego 33,000.000 mogą być przechowywane w własnych zbiornikach. Trzeba to wszystko na własne oczy widzieć, aby zrozumieć wymowę tych cyfr. Godna zwiedzenia jest fabryka wódek, nalewek i likierów, znajdująca się również w Poznaniu. Nie będąc nawet znawcą tych trunków, musi się dojść do przekonania, że są one naprawdę cennym napojem, jeżeli fabryka wódek „Akwawit" produkuje ich aż miljony butelek. Najlepszy to dowód, że znalazły one uznanie wśród publiczności. A że tak jest rzeczywiście, o tem można się było przekonać na wystawie, na której uzyskały wyroby fabryki pierwszą nagrodę w formie dyplomu honorowego. A ten ustawicznie wzrastający rozkwit zawdzięcza „Akwawit" swemu kierownictwu. Jeżeli się uwzględni, że „Akwawit" powstał jako *placówka na wskroś narodowa, która wykupiła z rąk niemieckich szereg poważnych przedsiębiorstw*, położonych w Wielkopolsce, i potrafił mimo niezmiernie ciężkich warunków zakłady te znacznie rozszerzyć — to każdy bezstronny przyzna, że dokonano naprawdę wielkiego dzieła, z którego powinniśmy być dumni.



Rektyfikacja spirytusowa Spółki Akc. „Akwawit" w Krotoszynie.



Część fabryki wódek Spółki Akc. „Akwawit" z widokiem na rektyfikację przy ul. Tama Garbarska, w Poznaniu.



Jak dzika horda otoczyli chłopca kolporterzy, skacząc i wyciągając do niego ręce. W którą tylko stronę John odwrócił głowę, wszędzie witały go radosne, roześmiane twarze. Chłopcy mieli z powrotem w swojem gronie młodego prezydenta. Hurmem odprowadzono go do klubu. Część pobiegła naprzód, by zanieść radosną wieść matce.

Gdy chłopiec przybył do lokalu klubowego, wszystko było już odświętnie przybrane, jak na wielką uroczystość. John wchłaniał nozdrzami zapach piernika, który w Ameryce przypomina Wielkanoc.

Gdy radość chłopców przycichła, John wsunął się do pokoju matki, by nią się nacieszyć. Wzruszony całował milcząco jej ręce i siwą głowę. Łzy przerywały staruszce potok pytań i słów zachwytu:

— Jak ty wyrosłeś, jak zmężniałeś . . . — mówiła silnie wzruszona, głaszcząc syna po głowie.

John usiadł wreszcie w kącie i z dziwnem rozrzewnieniem wpatrywał się w tak dobrze znane mu meble i rzeczy. Tu czuł się jakiś spokojny i bezpieczny. Matka przyciągnęła go do suto zastawionego stołu.

Rozdział XIX.

Wystąpienie Johna Workmanna na łamach „New York Heralda" w obronie firmy Armour and Company, obudziło olbrzymie zainteresowanie. Sprawie dodawał uroku fakt, że artykuł pisany był ręką szesnastoletniego chłopca, który zdołał się sprytnie, jako sprawozdawca „New York Heralda" wkręcić do olbrzymich zakładów chicagowskich. Oprócz tego John Workmann cieszył się i pewną popularnością w New Yorku. Gazeta z artykułem Workmanna została rozchwytana i drukarnia nie mogła nadążyć z drukiem dalszego nakładu.

Mr. Bennett zacierał z zadowolenia ręce i zaraz następnego dnia przez swojego sekretarza zaproponował chłopcu, by podjął się stałej współpracy w piśmie.

Chłopca nie zachwyciła jednak ta propozycja. Miał setki skrupułów, z którymi zwierzył się przed redaktorem mr. Bernsem:

— Sądzę, że ta praca nie nadaje się dla mnie, powiedział szczerze. Zupełnie co innego, gdy pisałem pod wpływem oburzenia, że oszkalowano zakłady Armoura. Wtedy mogłem coś napisać, gdyż znałem dobrze teren. O innych sprawach nie mógłbym pisać, gdyż za mało jestem jeszcze wykształcony . . . Z całego serca pragnę się dopiero uczyć, dlatego też w Nowym Yorku zabawię najdłużej dwa tygodnie, a potem wyruszę w dalsze wędrówki. Cóż ja jako młody chłopak potrafiłbym napisać dla ludzi starszych, i mądrzejszych?

Mr. Berns słuchał tych słów usprawiedliwienia, chodził zamyślony po pokoju i gwizdał pod nosem „Jankee — Doodle". Wreszcie stanął przed chłopcem i uśmiechnął się chytrze:

— Oczywiście, że do pana należałoby wynalezienie odpowiedniego tematu. Tę sztukę posiada każdy zdolny współpracownik. Dopiero, gdy przeczytam pracę, mogę ocenić, czy artykuł nadaje się do druku. Zresztą, mój kochany chłopcze, specjalnie ty nie powinieneś mieć skrupułów. Mr. Bennett lubi pana, opiekuje się panem, więc ma pan pewne szanse wybicia się. Ja radzę, by w czasie swego pobytu w New Yorku spróbował pan swoich sił. A nuż okaże się, że ma pan wybitny talent dziennikarski.

John Workmann miął niezdecydowanie czapkę w rękach, podziękował za radę i wyszedł.

Powoli skierował się przez Broadway ku City Hall, potem szedł zamyślony na zachód w dół ulicą 2 obok składów towarowych, aż wydobył się z tłumu ludzkiego i wszedł w zaciszne ulice. Wreszcie stanął na szerokiem wybrzeżu rzeki Hudson.

W powietrzu panowała błoga cisza i spokój. Zamiast przeraźliwego turkotu kolei elektrycznych, huku pociągów i trzasku automobili, słychać było w powietrzu tylko miarowe sapanie jakiejś maszyny parowej. Setki ludzi krzątało się na brzegu, układając szyny żelazne. Na szynach toczyły się nieprzerwanym szeregiem otwarte wagony kolejowe, napełnione odłamkami skalnemi, szutrem i piaskiem.

Nagle powietrzem wstrząsnął silny huk, jakby odgłos wybuchu dynamitowego. John Workmann wstrzymał oddech i zaciekawiony skierował się ku grupie pracujących.

Po chwili dotarł do wysokiego parkanu, ustawionego z desek, wśród których wycięty był wązki wjazd dla wózków ciężarowych i ludzi. Chłopiec próbował dostać się za parkan, gdy nagle z budki strażniczej wyskoczył jakiś człowiek i zatrzymał go rękaw.

— Wstęp na plac budowy tunelu obcym wzbroniony! — rzucił szorstkim tonem.

Z tego krótkiego zdania chłopiec dowiedział się, że znajduje się na placu budowy Towarzystwa Tunelowego, które zamierzało połączyć miasto New York z leżącym naprzeciw Hobocken za pomocą tunelu, wiodącego pod rzeką Hudson.



Rys. A. Żmuda.

Tuż przed nim otwierał się tunel jak paszcza olbrzyma.

Ostry zakaz strażnika nie speszył chłopca, który odparł rezolutnie:

— Wiem, że wstęp jest wzbroniony i właśnie pragnę uzyskać zezwolenie od kierownika budowy. Może mnie pan poinformuje, do kogo mam się zwrócić?

— Do superintendenta Wagnera — odpowiedział szorstko stary.

— A gdzie go odszukam?

— Wykluczone aby pan zdołał go sam odnaleźć. Chłopiec panu wskaże drogę.

Strażnik gwizdnął przez zęby i wnet nadbiegł młody Włoch, który wraz z innymi pracował przy ładowaniu. Strażnik wydał mu zlecenie, by zaprowadzić Johna Workmanna do kierownika budowy.

Przez mnóstwo szyn kolejowych, przez stosy drzewa i żelaziwa, maszyn i rur, wzdłuż licznych szop, przesuwali się obydwaj między tłumem robotników. Wreszcie przewodnik wprowadził Johna Workmanna do małego domku, zmontowanego z płatów blachy falistej. W domku tym wśród szeregu inżynierów stał superintendent Wagner, wydając jakieś dyspozycje. Za chwilę, John zbliżył się nieśmiało do kierownika budowy i w krótkich słowach wyraził swą prośbę:

— Jestem współpracownikiem „New York Heralda", nazywam się John Workmann. Prosiłbym o pozwolenie wejścia na plac budowy, gdyż chciałbym napisać jakiś artykuł o tunelu pod rzeką Hudsonem.

Ponieważ w Ameryce wszystko, co ma związek z prasą i opinją publiczną jest w poszanowaniu społeczeństwa, superintendent uśmiechnął się uprzejmie i powiedział:

— Bardzo chętnie udzielę panu pozwolenia mr. Workmann. Proszę wstąpić do mojego biura, a nie tylko dam panu przepustkę, lecz uproszę jednego z inżynierów, aby poinformował pana o stanie robót.

W biurze superintendent wystawił przepustkę i przywołał jednego z inżynierów, Henry'ego Smitha i polecił jemu, by oprowadził Johna Workmanna po budowie.

Młody reporter wydobył notes i ołówek i zaczął po drodze robić skwapliwie zapiski. Inżynier opowiadał mu właśnie o tak zwanej chorobie kiesonowej, na którą corocznie mnóstwo robotników zapada w Nowym Yorku.

— Cóż to jest za choroba kiesonowa? — zapytał chłopak zdziwiony swego przewodnika.

— W paru słowach trudno to określić — powiedział inżynier. Będę się starał jednak wytłumaczyć panu przyczynę tej choroby. Jak pan wie, idziemy tunelem czterdzieści metrów po pod zwierciadło rzeki Hudson. Oczywiście, że wody i szlam wcisnęłyby się do naszej podziemnej budowli, gdybyśmy temu ciśnieniu mas nie przeciwstawili równie silnego przeciwciśnienia. Warstwa wody i szlamu na wysokości dziesięciu metrów musi mieć ciśnienie powietrza, które nas otacza. W technice nazywamy to ciśnieniem jednej atmosfery i mówimy, że w głębości dziesięciu metrów jest nadwyżka ciśnienia równa jednej atmosferze. W czterdziestometrowej głębokości jest ciśnienie oczywiście w czwórnasób większe. Musimy do tunelu wtłaczać powietrze pod ciśnieniem czterech atmosfer, by na końcu, gdzie się właśnie pracuje, otrzymać w równowadze ciśnienie mas wody i szlamu. W tym celu wejście do tunelu zamknięte jest za pomocą szluzy powietrznej. Kto wchodzi do tunelu, otwiera drzwi i znachodzi się w komorze szluzy. Następnie musi zamknąć za sobą drzwi, poczem przez przeciąg dziesięciu minut podnosi się w komorze ciśnienie stopniowo, aż do czterech atmosfer. Dopiero wtedy, to jest po upływie dziesięciu minut można otworzyć drugie drzwi komory i wejść do szachtu tunelowego.

— Czy wysokie ciśnienie powoduje u ludzi chorobę kiesonową, mr. Smith? — spytał chłopiec.

— Bezpośrednio nie. Organizm ludzki przyzwyczaja się do zwiększonego ciśnienia. Pod tem ciśnieniem ludzie mogą pracować i pracują przez sześć godzin bez szczególnego znużenia. Zaburzenia organiczne powstają dopiero z chwilą opuszczenia tunelu i wtedy powstać może niebezpieczeństwo . . . Jak pan wie, nasze powietrze składa się z tlenu i azotu. Pod wysokiem ciśnieniem w tunelu krew ludzka absorbuje duże ilości tych gazów, tak samo, jak pod ciśnieniem wodę selterską nasyca się bezwodnikiem kwasu węglowego. Woda w zamkniętej flaszce nie zdradza swego nasycenia, skoro jednak flaszkę otworzymy i zmniejszymy ciśnienie, wtedy wydziela się gaz z całej cieczy. Zupełnie to samo dzieje się w organiźmie człowieka. Gdy po powrocie z tunelu ciśnienie w komorze szluzy stopniowo maleje, zaczynają perlić się w krwi ludzkiej drobne bańki gazów. Tlen zużywa się przez procesy fizjologiczne w ciele, bańki gazowe są wynikiem działania azotu. Jakkolwiek szluzowanie powrotne odbywa się bardzo powoli i trwa pełne trzy czwarte godziny, zanim ciśnienie zrówna się z ciśnieniem zewnętrznem, zdarza sie jednak, że mimo to w sieci arterji znajdują się jeszcze znaczniejsze bańki azotowe i one wywołują ciężkie objawy tak zwanej „choroby tunelowej". Duża bańka azotu w komorze sercowej może wywołać nawet natychmiastową śmierć. Wczoraj zdarzył się u nas właśnie taki tragiczny wypadek z jednym robotnikiem niemieckim o bardzo silnej konstrukcji ciała. Zaledwie wyszedł z komory, krew uderzyła mu z nosa, ust i oczu i mimo natychmiastowej pomocy lekarza zmarł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ŻYCIA STOLICY.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. Alfa.

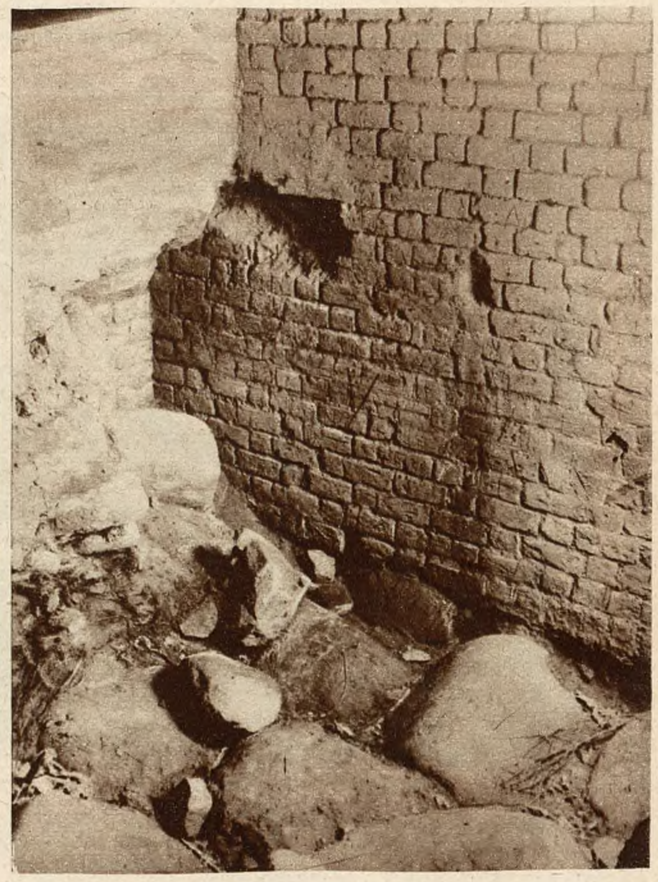


W tych dniach odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie chorągwi cechowej Zgromadzenia Podmistrzów zegarmistrzowskich. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników uroczystości z prezydentem miasta inż. Z. Słomińskim (×) na czele.



Od XVII. w. znajduje się w kościele w Czerniakowie pod Warszawą tryptyk, według tradycji dar króla Jana III. Obecnie cenny ten zabytek odnowiono staraniem konserwatora prof. J. Rutkowskiego, kierownika pracowni konserwatorskiej przy Dyrekcji zbiorów państw.





W podziemiach Warszawy. Pod fachowym kierunkiem prof. Skórewicza prowadzi się prace nad odnowieniem Zamku Królewskiego, przyczem dokonywa się badań podziemi nietylko Zamku Król., ale i też dawnego zamku ks. Mazowieckich, położonego na terenie dzisiejszego placu Zamkowego. Po przeprowadzeniu umyślnie na ten cel światła elektrycznego, fotograf nasz dokonał zdjęć, z których tutaj podajemy: na lewo fundamenty nowego Zamku, pochodzące jednak z murów starej budowli. Na prawo więzienie dla szlachty na dnie baszty Grodzkiej z XIII. i XIV. w. z wyrytymi na ścianach herbami więzionej szlachty.



Delegacja Legionu Amerykańskiego u grobu Nieznanego Żołnierza. Stoją m. i. pp. poseł Stanów Zjedn. Stetson (1), dyr. prot. dypl. hr. Przeździecki (2), płk. Mac Kenney (3) oraz delegaci Legionu.



Mieszkańcy Woli proszą Magistrat i Prasę o opiekę. W tych dniach wiceprez. m. dr. Bogucki (×) zwiedził przedmieście Wolę, przy której to sposobności jej mieszkańcy osobnym plakatem prosili Magistrat i Prasę o opiekę.

TRZY WYSTAWY POZNAŃSKIE.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



W tych dniach odbyło się w stolicy Wielkopolski otwarcie Wystawy Radjowej, która dała wcale ładny pokaz wytwórczości polskiej na tem polu. Podajemy tutaj z niej fragment jednego z pawilonów wystawowych z estetycznem stoiskiem poznańskiej wytwórni aparatów radjofonicznych K. Greger'a.



Na terenie Targów Poznańskich odbyło się w tych dniach otwarcie Wystawy Ogrodniczej, którego dokonał p. wicewojewoda Nikodemowicz (1), w obecności pp. wicedyr. Plucińskiego (2), dyr. Krzyżankiewicza (3), radcy Robińskiego (4) i dyr. Marcińca (5). Fot. Rembrandt.





Wystawa misyjna. Na prawo: W czasie Międz. Kongresu Misyjnego ks. Kardynał Prymas Hlond (1) dokonał uroczystego aktu otwarcia Wystawy Misyjnej w obecności ks. dr. Maykowskiego, kierownika wystawy (2), p. Sobolewskiego, delegata miasta (3) i dyr. Stillera (4). Zdjęcie na lewo przedstawia eksponaty, przeznaczone dla ochrony kościołów w Afryce centralnej.

ZASADY PIELĘGNOWANIA URODY
W ŚWIETLE WIEDZY LEKARSKO-KOSMETYCZNEJ.

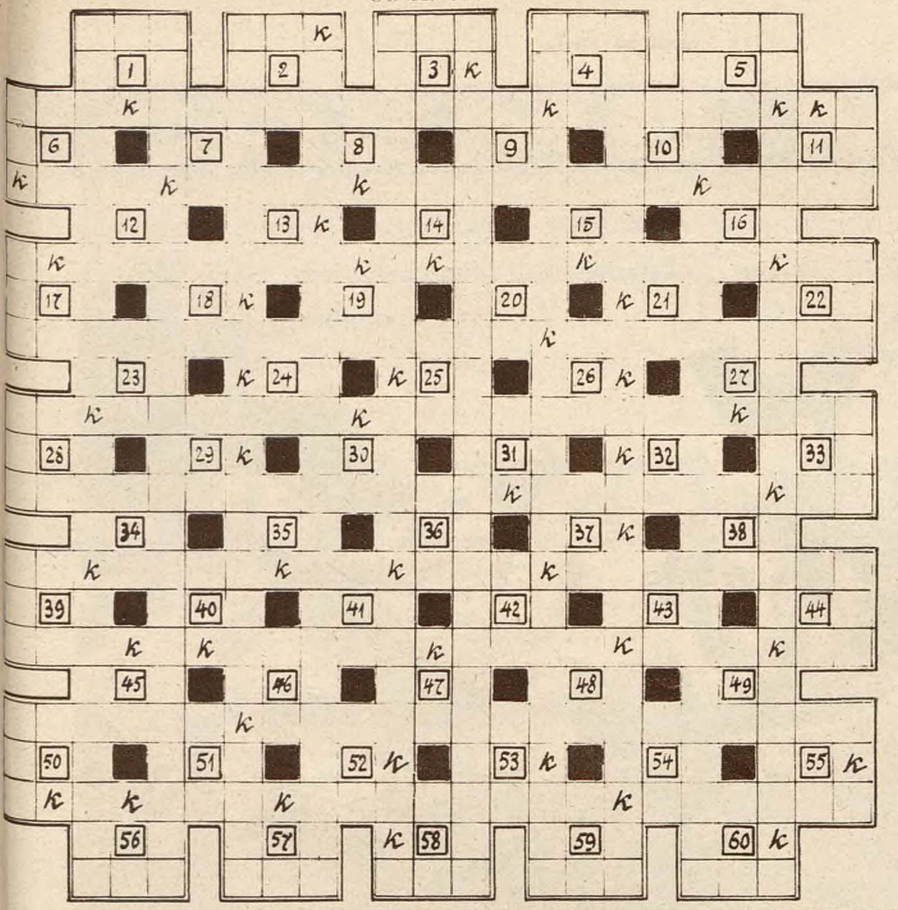
Uderzające jest u nas oddalenie, oddzielające wielu w nabytej wiedzy teoretycznej od czynów w życiu praktycznem. W praktyce bowiem rodzi się nieraz manjera średniowiecznego horyzontu myślowego, narzucona ogółowi przez bezmyślną reklamę. Celem uświadomienia i usamochodzielnienia Czytelników w elementarnych bogdaj zasadach *indywidualnego* pielęgnowania cery, włosów i skóry ciała, postanowiłem w cyklu krótkich artykulików uczynić zadość ogólnemu pragnieniu zaznajomienia się z niemi.

I. Podstawę indywidualnego pielęgnowania cery stanowi ścisłe rozpoznanie właściwości danej skóry. Rozróżnić należy cerę prawidłową suchą, tłustą, przedwcześnie wiotczejącą i fizjologicznie starzejącą się. Cechy tłustej cery ułatwią rozpoznanie reszty właściwości, dlatego od nich rozpocznę. Tłustą cerę charakteryzują: połysk, tłuszczem wypełnione pory, wągry, łuski zaschłego tłuszczu, a często i pryszcze. Objaw łuszczenia się skóry napotykamy i na suchej cerze, odróżnić ją atoli można łatwo od tłustej, ponieważ na suchej cerze brak objawów, wymienionyh przy określeniu tłustej cery. Sucha cera okazuje zarysowania, szorstkość, oraz nieprawidłowe zabarwienie. Przedwcześnie wiotczejącą, tudzież starzejącą się skórę twarzy zdradzają identyczne objawy: brak jędrności, obwisanie, rozszerzone pory (niewypełnione tłuszczem) i zmarszczki. O pielęgnowaniu poszczególnych właściwości pomówię w następnych numerach, radzę przeto przechowywać zeszyty „Światowida" dla zrozumienia ciągłości treści.

Dr. Z. B.

Łamigłówka wirowa.

Ul. M. Sławnicki.



Wszystkie próżne kwadraciki wypełnić należy literami, aby powstało 60 wyrazów ośmiogłoskowych o niżej podanem znaczeniu. Początkiem każdego wyrazu jest umieszczona już obok danej cyfry litera „k", od której należy wirować odszukując kierunek.

Znaczenie wyrazów:

1. Część ubrania. 2. Prosię. 3. Demoralizacja. 4. Faworyt. 5. Rodz. pieśni. 6. Kwiat. 7. Hałasować. 8. Zakon. 9. Podrażniacz w cyrku. 10. Przechowana żywność. 11. Część odzieży kobiecej 12. Miejsce odpustowe. 13. Szabla 14. Zajęty w kościele. 15. Koronki do obszycia. 16. Stosunek wpływowy. 17. Pora zabaw. 18. Żeńskie imię. 19. Dawne działo okrętowe. 20. Enema. 21. Mias o na Litwie. 22. Miasto w Brazylji. 23. Strzelanina. 24. Naczelnik zakonu rycerskiego. 25 Moneta. 26. Paragrafy. 27. Uderzenie. 28. Chromieć. 29. Pełnomocnik. 30. Miejscowość lecznicza 31 Opis kraju. 32 Minerał. 33. Pustynia w Afryce. 34. Pięknie piszący. 35. Dwuznacznik. 36. Nauka o cieple. 37. Czapka narodowa. 38. Skrycie. 39. Wysoki urzędnik. 40. Żołnierz turecki. 41. Przedmiot biurowy. 42. Część ubrania. 43. Przedmiot ołtarzowy. 44. Skrytka. 45. Jaszczurka. 46. Więzienie. 47. Duchowny. 48. Kredytować (książkować). 49. Karbować. 50. Nadzór. 51 Kosmyk włosów. 52. Okrętowa winda. 53. Pachnidło. 54. Biurko. 55. Zausznicy. 56. Republika w Ameryce. 57. Rzeka w stanie Maine. 58. Czapka. 59. Artykuł używany w praniu. 60. Rodz. pancerza.

*

Rozwiązanie powyższej zagadki należy nadsyłać do Redakcji „Światowida" do dnia 22 października b. r. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie zagadki redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania jako nagrodę

praktyczny komplet kuchenny.

Rozwiązanie szarady z numeru 39.

„Pomsta Jontkowa" — Wallek — Walewski.

Trafne rozwiązanie zagadki nadesłali:

St. Bidziukówna, Marja Chrabkiewiczówna. Rudolf Kondziołka, Żywiec. St. Szeferowa, Łódź. Z. Dańcówna, Oświęcim. T. Berner, Oświęcim. O. Gajdzikowa, Łęki. W. Ippoldt, Kraków. T Łgęzińska, Nakło. G. Marzecka, Warszawa. J. Lwenstein, Warszawa. S. Michalski, Sianki. M. Buttner, Siersza. J. Drawicz, Warszawa. T. Łopuszyńska, Raycza. M. Bittner, Król. Huta. J. Swiderski, Warszawa. F. Jesionowska, Poznań. S. Widelski, Warszawa. H. Pawłowska, Brodnica. W. Widuchowska, Katowice. Al. Rusinko, Stanisławów. U. Grafczyńska, Poznań. J. Markiewiczowa, Grudziądz. J Kochański, Stanisławów. X. Piotrowski, Lechlin. J. Broniewska, Bydgoszcz. H. Gostyński, Wejherowo. W. Modrzejewska, Lubawam. A. Staniewska, Piotrków. D. Drabikówna, Przemyśl. O. Szczepańska, Lwów. A. Krycińska, Grodno. **D. Porembska, Leszno.** Warchałowski, Dubno. F. Kruszewski, Gdańsk. R. Terlecki, Lublin, Inne rozwiązania były błędne.

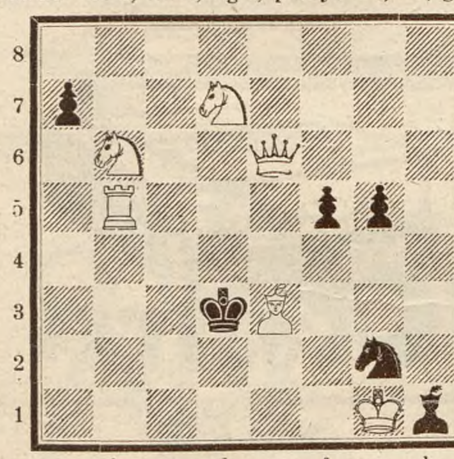
W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie los padł na p. D. Porembską, z Leszna. Redakcja „Światowida" prześle jej nagrodę w postaci szala ręcznie malowanego w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

Z. Mach. (I nagr. w konk. Zlata Praha w r. 1906.)

Czarne: Kd 3, Gh 1, Sg 2, piony: a 7, f 5, g 5 (6).



Białe: Kg 1, De 6, Wb 5, Ge 3, Sb 6, d 7 (6).

3-chodówka. 6 + 6 = 12.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie problemu H. Rinck.

1. Wa 3—a 7! G—b 5. 2. W—g 8 G—e 8 (1). 3. W—4 7 G—h 5! 4. W—g 5 G—f 3. 5. K—f7 i wygrywa.

1. 2 . . . G—c 4. 3. W—h 8 G—b 5. 4. K—f 7 i wygrywa.

Jeżeli: 1. W—e 3? to G—b 5. 2. W—e 7 W—b 6. 3. W—a 7 W—f 6 + remis.

Rozwiązanie problemu J. Hlineny.

1. S—h 3 (grozi: 2. G—d 5 i 3. D—e 4× ewent. po 2. . . f 5 3. D—b 2×).

I. 1 . . . c 4. 2. D—b 5+ i 3. D—d 5×.
II. 1 . . . f 5. 2. D—b 8+ K×e 4 3. S—g 5×.
III. 1 . . . S—f 5. 2. G×f 5 g×f. 3. D—e 1×.
IV. 1 . . . S inaczej. 2. G×g 6 i 3. ×.
V. 1 . . . g 4 2. D—b 8+ i 3. ×.

Mistrzowska kompozycja trudna do rozwiązania.

Partja.

Białe: Friedmann (Lwów). Czarne: Dr. S. Kohn.

Grana w turnieju o mistrzostwo Polski w Łodzi w r. 1927.

Gambit damy.

1. d4 S—f6. 2. c4 e6. 3. e3 d5. 4. Sb—d2 Sb—d7. 5. Sg—f3 c5. 6. c×d5 e×d5. 7. G—d3 G—e7. 8. 0—0 0—0. 9. b3 b6. 10. G—b2 G—b7. 11. S—e5 c×d4. 12. e×d4 G—d6. 13. Wa—c1 Wf—e8. 14. Wf—e1 S—f8. 15. D—f3! W—e7. 16. W—e2 Wa—c8. 17. Wc—e1 G—b4 [1]. 18. a3 G—d6. 19. G—f5 Wc—c7. 20. g4! S—e8 [2]. 21. S×f7! W×e2 [3]. 22. S×18 W×e1. 23. K—g2 G—a8. 24. S—c4 Wc—e7 [4]. 25. S—e5 G×e5. 26. d×e5 S—c7. 27. K—h3 We—g1. 28. D—c3! d4. 29. D×d4 G—d5 [5]. 30. a4! S—c6. 31. S×e6 G×e6. 32. D—d8 K—f7. 33. G—a3. S—d5. 34. G×e6. Czarne poddały się.

Uwagi:

[1] Białe mają już lepszą partję. Posunięcie to jest stratą czasu.

[2] Być może, że lepiej było: h6 i S—h7. Białe mają jednak silny atak.

[3] Czarne oddają damę za 2 wieże, sądząc, że skoczek nie będzie mógł uciec. W razie 21... K×f7? nastąpiłoby: 22. G—e6, na 21... W×f7. 22. W×e8.

[4] Należało grać: 24... G—e7! Białe miałyby wtedy trudną grę.

[5] Ciekawe warjanty dawały: 20... G—g2 K—h4 lecz nie ratowały partji.

Nowości filatelistyczne.



Choroba nadruków na znaczkach stale postępuje naprzód. Z powodu ciągłej zmiany taryfy prawie wszystkich krajach, znaczki poprzednich wydań zostają przedrukowane odpowiednią wartością. Belgja wydała ostatnio trzy nowe znaczki nadrukowe: 3 cent. na 2 cent. oliwkowy, 10 cent. na 15 cent. fioletowy i 35 cent. na 40 cent. różowy — wszystkie znaczki poprzedniego wydania z portretem panującego króla Alberta. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.

H U M O R.

Takiego myśliwego nawet zające się nie boją.



Maleńkie nieporozumienie.



— Ładną pokojówkę zaangażowała twoja żona.
— Cicho, jeszcze usłyszy.
— Ależ skąd, przecież twoja żona siedzi w ogrodzie.

Rozważna bogdanka.



— Jeżeli mnie nie wysłuchasz, rzucę się pod pociąg.
— Dajże mi przynajmniej czas do namysłu — za parę minut nadjeżdża przecież znowu pociąg.

Five o'clock na aucie.



Z PATRJOTYCZNYCH OWACJI LUDNOŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA.



Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej na Górnym Śląsku dał tamtejszej ludności sposobność nietylko entuzjastycznego powitania Dostojnego Gościa, ale i spontanicznego wyrażenia serdecznych uczuć przywiązania do Macierzy. Oto na tle kominów górnośląskiego przemysłu fragment defilady Bractwa Strzeleckiego przed p. Prezydentem w Królewskiej Hucie.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Wielopole 1.